

# Hanna Filipkowska

---

## "Literatura a dzieje bajeczne", Julian Maślanka, Warszawa 1984 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 77/2, 331-335

---

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## IV. R E C E N Z J E I P R Z E G L Ą D Y

Pamiętnik Literacki LXXVII, 1986, z. 2  
PL ISSN 0031-0514

Julian Maślanka: LITERATURA A DZIEJE BAJECZNE. Warszawa 1984.  
Państwowe Wydawnictwo Naukowe, ss. 336 + 16 wklejek ilustr.

Jest to książka o literackiej recepcji legend cyklu małopolskiego i wielkopolskiego — opowieści o przedhistorycznych bohaterach i władcach: Krakusie, Wandzie, Lechu, Popielu i innych, które zostały zapisane w kronikach staropolskich. Podania te są istotnym składnikiem kulturowego dziedzictwa. Należą do sfery centralnych symboli narodowej tożsamości, etnicznego zakorzenienia, a także wyobrażeń o narodowym charakterze Polaków i specyficznym kształcie naszej historii. Z tego to przede wszystkim względu autor omawianej tu książki nie traktuje przekazanych przez kronikarzy opowieści jedynie jako rezerwuaru literackich motywów i przedmiotu naukowych sporów o historyczną wartość przekazanych w legendach informacji o początku naszych dziejów. Widzi w nich żywą część narodowej świadomości, która również i w literaturze znajduje odbicie:

„Dzieje bajeczne, niezależnie od takiej czy innej mody literackiej, miały zawsze pociągający urok i spełniały w naszej kulturze doniosłą funkcję, choć oczywiście nie zawsze taką samą, gdyż w różnych okresach naszej skomplikowanej historii także literatura miała odmienne zadania i cele dostosowując się do aktualnych potrzeb narodu. Problematykę dziejów bajecznych w literaturze można by porównać obrazowo — choć porównanie takie wyda się zapewne zaskakujące — do bardzo czułego barometru reagującego na aurę polityczną w naszym kraju, na burze dziejowe, jakie naród polski ciężko doświadczały, i na zagrożenia jego bytu po klęskach, jakie te burze po sobie zostawiały” (s. 7).

Podania o dziejach bajecznych interesują więc Maślankę jako mit narodowy, którego przemiany śledzi w literaturze i historii trzech epok: baroku, oświecenia i romantyzmu, przy czym zawarte we wstępie informacje bibliograficzne sięgają współczesności i wykraczają poza literaturę w dziedzinę innych sztuk. Prezentację dziejów mitu otwiera autor w chwili, kiedy — jak stwierdza — poczyna on pełnić w życiu narodu rolę negatywną:

„W epoce baroku podania kronikarskie o pradziejach Polski stanowiły integralną część historii, a ich wiarygodność nie była w zasadzie kwestionowana. Kształtowały one zatem myślenie historyczne w kategoriach wręcz mitycznych. Przyczyniały się w niemałym stopniu do usankcjonowania statusu szlachty jako uprzywilejowanej warstwy społecznej, uważającej się za potomków prastarych przodków, którzy ongiś, w zamierzchłych czasach, przybyli w te strony pod wodzą legendarnego Lecha. Mityczna więc genealogia »narodu szlacheckiego« — a był to oczywiście niebagatelny powód do dumy — dawała poczucie niepodważalnej, zdawało się, trwałości i stabilizacji. W końcowej fazie baroku, w dobie saskiej, ten sposób myślenia historycznego, wpływającego wszak pośrednio na formowanie aktualnej rzeczywistości, stał się czynnikiem szczególnie destrukcyjnym, usypiającym, utrudniającym więc dostrzeganie zewnętrznych i wewnętrznych zagrożeń dla kraju. Był wyrazem sarmatyzmu w negatywnym tego słowa znaczeniu” (s. 7—8).

Powyższa diagnoza w dużej mierze określiła sposób, w jaki została zaprezentowana w książce barokowa i oświeceniowa recepcja dziejów bajecznych. Przedstawia się ona jako kolejna walka z ideologią sarmacką i jej mitami, których wszechwładzy — jak wykazuje Maślanka na przykładzie działalności Józefa Andrzeja Załuskiego i nade wszystko Józefa Aleksandra Jabłonowskiego — ulegały nawet najbardziej światłe umysły. Historiograficzna i literacka twórczość sarmackiego baroku oparta na tematyce legend jawi się jako domena genealogicznych fantazji, powierzchownych etymologii, anachronizmów, megalomanii narodowej, myślenia ahistorycznego. Dzieje bohaterów podają łączą się w niej z dziejami patriarchów biblijnych, bohaterów mitologii antycznej, wybitnych postaci z historii starożytnej i średnio-wiecznej Europy. Apoteoza przeszłości staje się pośrednio apoteozą teraźniejszości, dla której stwarza się w ten sposób „mit początku” uświetniający ją walorami dawności, niezmienności, wielkości, rodzimości. Brak historycznego krytycyzmu spleta się z konserwatywną ideologią szlachecką. Toteż przywołane ze skrupulatnością i erudycją przykłady krytycyzmu wobec legend w przedoświeceniowej historiografii — od rozprawy Jana Kochanowskiego *O Czechu i Lechu historia naganiona* poczynając, przez prace Gotfryda Lengnicha i Augusta Ludwiga Schlözera — przyciągają uwagę Maślanki nie tylko jako dokumenty metodologicznych przemian wewnątrz dyscypliny. Interesują go także jako próby burzenia mitu przez podważenie historycznej wartości przekazów stanowiących jego źródło.

Krytycyzm oświecenia wobec dziejów bajecznych łączy Maślanka z racjonalistycznym, społeczno-dydaktycznym i reformatorskim charakterem umysłowego ruchu epoki. Na tle tegoż ruchu omawia dwutorowy proces dyskredytowania legend: w historiografii, gdzie podlegają weryfikacji jako przekaz fikcyjny, oraz w twórczości literackiej, gdzie przedmiotem ataku staje się mit — obraz dziejów bajecznych zakorzeniony w szlacheckiej świadomości, określający aktualne postawy społeczne. Obiektywizm, rzetelność, ostrożność badawcza Naruszewicza w *Historii narodu polskiego* zostają zestawione z satyryczną pasją literatury reprezentowanej tu przede wszystkim przez *Myszeidę*, *Historię* oraz list poetycki *Do ks. Adama Naruszewicza o pisaniu historii* Krasickiego, a także przez satyry i opublikowany anonimowo pamflet *Obrona sławy Wergiliusza* samego Naruszewicza. Uwadze historyka literatury nie umyka fakt, że chociaż dzieje bajeczne zostały w wymienionych utworach zdeprecjonowane, ośmieszone i odheroizowane, a historiografia przedoświeceniowa sparodiowana i wykpiowana, to mimo wszystko historyczność legendarnej przeszłości nie uległa całkowitemu podważeniu. W umiarze pisarzy w tym względzie dostrzega badacz nie tyle ustępstwo wobec przekonań panujących wśród mas szlacheckich, co celowy i skuteczny zabieg ideowo-artystyczny: „właśnie dlatego parodystyczny komizm uzyskuje wyjątkową wyrazistość. Poprzez negację historyczności legendarnych postaci nie osiągnąłby zapewne autor zamierzonych efektów. [...] jest to w naszym piśmiennictwie niewątpliwie najbardziej ostra satyra na kroniki, a przede wszystkim na wyrastające z kronik wyobrażenia o dziejach bajecznych narodu” (s. 87).

Zacytowany komentarz do *Historii* Krasickiego mógłby w dużej mierze odnosić się i do pozostałych utworów. Czytelnikowi książki *Literatura a dzieje bajeczne* rysuje się swoista strategia oświeceniowych pisarzy, którzy skłonni byli zrezygnować z historycznego krytycyzmu, aby szlachecką megalomanię zaatakować pośrednio, przez negację cnót wielbionych przodków. Związek, który barokowi twórcy ustanowili między przeszłością a szlachecką teraźniejszością pojmowaną jako kontynuacja idealnego wzoru odkrywanego w legendach, został zachowany w piśmiennictwie oświeceniowym w formie zaprzeczonej: sarmackie masy szlacheckie stawały się spadkobiercami przodków wyposażonych we wszystkie możliwe wady. Obraz bajecznych dziejów zmieniał się w „mit początku” *à rebours*.

U schyłku czasów stanisławowskich, zdaniem Maślanki, kwestia historycznej prawdy podań przestała być sprawą pierwszoplanową. Legendarna przeszłość albo była przywoływana w formie alegorycznego kostiumu, dla treści aktualnych, albo sama w sobie poczęła podlegać ponownej waloryzacji jako wzór doskonałej przeszłości przeciwstawiany zepsutej teraźniejszości. Przesłanki przemiany postawy wobec dziejów bajecznych odnajduje Maślanka w intensyfikacji życia politycznego epoki oraz w kształtowaniu się nowego stosunku do historii, która w obliczu zagrożenia narodowej niepodległości zaczyna być pojmowana jako źródło patriotyzmu. Badacz odnotowuje przejawy kształtowania się kultu narodowych starożytności w pismach Kniaźnina, Michała Krajewskiego, Jana Dukłana Ochockiego. Ze szczególną uwagą traktuje powieść Jezierskiego *Rzepicha*. Wskazuje na aktualność zawartych w utworze idei inspirowanych programem Kuźnicy Kołłątajowskiej, na demokratyczną postawę autora manifestującą się w prekursorskim wobec literatury porozbiorowej zainteresowaniu ludowością, na szacunek dla narodowej przeszłości, wreszcie na dokonaną przez Jezierskiego wymianę bohatera. Lech, bohater mitu sarmackiego, ustępuje tu miejsca bohaterom kmiecym, Rzepisze i Piastowi — jako nosicielom cnót ludu, które przeciwstawia się szlacheckim wadom.

Kolejnym wyodrębnionym etapem recepcji legend jest preromantyczny okres porozbiorowy. W atmosferze czci dla narodowych pamiątek i rodzących się fascynacji tradycją ustną znika oświeceniowy krytycyzm, a rodzi się uznanie dla literackich wartości podań, nade wszystko zaś uznanie dla ich roli jako czynnika organizującego zbiorową wyobraźnię i pobudzającego uczucia patriotyczne. Szczególne zasługi w rewaloryzacji legend przyznaje badacz Towarzystwu Przyjaciół Nauk, a przede wszystkim Woroniczowi, którego twórczość otwiera romantyczny kult „początków narodu” i tworzy „mit wyidealizowanej Słowiańszczyzny oraz praojczyzny Polaków” (s. 139). Słowianofilstwo Woronicza towarzyszy profetyczny ton znamieny również dla całej bujnie rozwijającej się w pierwszym dwudziestolecu XIX w. literatury opartej na motywach podań. Wiele uwagi poświęca Maślanka licznym tragediom prezentującym legendę Wandy. Zawarta w nich interpretacja losu bajecznej królowej w kategoriach konfliktu między obowiązkiem wobec narodu a uczuciem osobistym (preromantyczna Wanda zwykle jest zakochana w Rytygierze) świadczy o nobilitacji dziejów bajecznych i poszukiwaniu w nich wzorów patriotycznych zachowań. Obok utworów o Wandzie, których znaczna liczba wysuwa ją na naczelne miejsce w panteonie legendarnych bohaterów, zostały również zarejestrowane literackie dokumenty budzących się zainteresowań mniej znanymi i rzadziej eksponowanymi legendami, jak opowieść o Heligundzie i Walterze Udałym czy też motywy z bajecznych dziejów Litwy.

W części dotyczącej romantyzmu koncentruje się badacz głównie na wybitnych twórcach i dziełach epoki, przypomina jednak także dorobek pisarzy mniejszego lotu, jak chociażby Deotyma czy Lenartowicz. Osobne rozdziały poświęca *Balladynie*, *Lilii Wenedzie*, *Królowi Duchowi* Słowackiego, nie ukończonemu dramatowi Krasieńskiego, *Krakusowi* i *Wandzie* Norwida, dramatowi *Popiel i Piast* Romanowskiego. *Starej baśni* Kraszewskiego. Pieczołowicie sprawdza (podobnie jak w poprzednich partiach książki) stosunek fabuł, postaci, motywów do przekazów kronikarskich. Wskazuje na inspirację poetów ówczesną historiografią i historiozofią oraz na wzbogacanie materiału legend motywami czerpanymi z baśni, z mitologii germańskiej, celtyckiej, skandynawskiej, a także z literatury europejskiej. Omawia podstawowe założenia artystyczne (jak np. poetyka ironii w *Balladynie*, misteryjność dramatów Norwida, tendencje realistyczne w twórczości Romanowskiego i Kraszewskiego). Ze szczególną uwagą zostało potraktowane ważne dla romantycznej recepcji dziejów bajecznych wydarzenie, jakim były obchody tysiąclecia dynastii piastowskiej oraz ich pokłosie literackie w postaci zapomnianych już dziś utworów patriotycznych o niezbyt wysokiej randze artystycznej.

Podobnie jak w partiach poprzednich, i w części poświęconej romantyzmowi książka imponuje erudycją. Maślanka przywołuje nie tylko utwory literackie, ale również prace historyków oraz zbiory folklorystyczne. Cały ten bogaty materiał wydaje się jednak potraktowany tu mniej systematycznie niż w częściach książki poświęconych XVIII-wiecznej recepcji legend. Informacje o zbiorach podań i baśni ludowych pojawiają się przygodnie, przy okazji omówień utworów literackich, i tylko wrywkowo w tej części pracy omawia badacz prace historyków romantycznych, nieco więcej uwagi poświęcając im jedynie w ogólnym wstępie do książki. Musiało to niekiedy prowadzić do luk w informacji lub zachwiania hierarchii ważności (np. dorobek Lelewela, również i ten dotyczący początków narodu, jest w książce reprezentowany głównie przez scenariusz obchodów tysiąclecia). O fragmentaryczności omawiania prac historycznych decydował z jednej strony ogrom materiału wymagający wielkiego wysiłku interpretacyjnego, z drugiej strony przeświadczenie, że kwestia dziejów bajecznych przestała być w okresie romantyzmu domeną historii, a stała się raczej domeną mitologii i literatury. Jak wykazują jednak komentarze do poszczególnych utworów, inspiracje historyczne odgrywały istotną rolę w literackich kreacjach dziejów bajecznych, a ponadto w romantycznych koncepcjach początków narodu perspektywa historyczna nie zawsze daje się oddzielić od perspektywy mitologicznej, jak chociażby w ujęciu Mickiewicza, którego poglądy w tej kwestii są reprezentowane jedynie przez wykład z 15 marca 1842.

Podobnie jak w częściach dotyczących baroku i oświecenia, również i w tej części pracy dąży Maślanka do określenia artystycznych i społeczno-narodowych funkcji legend. Fascynację romantyków dziejami bajecznymi łączy z ich zainteresowaniami kulturą ludową, z programem podnoszenia tego, co ludowe, do godności narodowego, z poszukiwaniem w folklorze wartości religijnych i moralnych oraz wiedzy o przeszłości. Wskazuje na specyficzny charakter tej wiedzy — na tropienie nie tyle faktów, co „ducha” epoki, i odkrywanie w początkach narodu źródła jego późniejszych przeznaczeń. Przy tym wszystkim jednak książka pomija w zasadzie romantyczne teorie mitu, bez których charakter romantycznej recepcji legend nie da się chyba w pełni wyjaśnić. W niewielkim też stopniu wykorzystuje współczesne, XX-wieczne koncepcje mitu. Maślanka utożsamia wprawdzie romantyczny stosunek do legend z wyodrębnionym przez Cassirera typem „myślenia mitycznego”, nie posługuje się jednak ani Cassirerowskimi, ani też innymi kategoriami nowoczesnego mitoznawstwa, aby ukazać specyfikę tego myślenia. Dlatego też kwestia strukturalnych cech literackiej interpretacji legend rysuje się dość ogólnikowo. Badacz wskazuje na swobodę romantyków w przekształcaniu motywów, na bogactwo fantastyki, wieloznaczność symboli, aktualizację. Nie próbuje jednak scharakteryzować bliżej mechanizmu tych zjawisk ani też wyodrębnić modelowych ujęć tematów legendarnych, chociaż o pewnych ogólnych tendencjach wspomina przy okazji poszczególnych utworów. I tak wskazuje na opozycję „legendowych” utworów Słowackiego wobec tendencji do idealizowania początków narodu zarówno w klasycystycznej tragedii patriotycznej, jak i obrazach sielankowej Słowiańszczyzny utrwalonych przez twórczość Woronicza, Brodzińskiego, Chodakowskiego. Z kolei dramatom Słowackiego przeciwstawia dramaty Norwida jako próbę idealizacji, a nawet sakralizacji mitycznych początków narodu. W ujęciu legend w dramacie Romanowskiego *Popiel i Piast* oraz w *Starej baśni* Kraszewskiego podkreśla opozycyjne wobec romantycznej fantastyki i symbolicznej wieloznaczności dążenia do urealnienia świata przedstawionego, przestrzeganie zasady prawdopodobieństwa i racjonalnej motywacji zdarzeń.

Wierność wobec chronologii utworów literackich nie pozwoliła na pełne wykorzystanie możliwości interpretacyjnych, jakie mogłaby przynieść analiza porównawcza licznych utworów poświęconych Wandzie i Piastowi. Odnotowana w różnych partiach książki ewolucja Wandy — od tragediowej heroiny aż po bohaterkę ludo-

wo-baśniowej stylizacji (w twórczości Lenartowicza) — mogłaby się stać osobnym przedmiotem badawczej refleksji. Podobnie przemiana literackich portretów Piasta, poczynając od *Śpiewów historycznych*, w których dzieje bohatera prezentują — jak powiada Niemcewicz — „godny początek rolniczego narodu, którego cnotę, zdrowy rozsądek i pracę nad blask świetnej rodowitości przedkładał” (cyt. na s. 155), aż po *Starą baśń*, gdzie Piast staje się rzecznikiem zdemokratyzowanego systemu władzy i polityki obrony przed germańską zaborczością.

Powyższe uwagi wynikają bardziej z recenzenckiego obowiązku informowania niż z intencji stawiania zarzutów autorowi, w którego założeniach metodologicznych pewne aspekty literackiej recepcji legend po prostu się nie mieściły. Jeśli *Literatura a dzieje bajeczne* pozostawia w niektórych kwestiach pewien poznawczy niedosyt, to równocześnie otwiera nowe perspektywy badawcze, którym dostarcza znakomitej bazy materiałowej, co jest jeszcze jedną zaletą książki.

Hanna Filipkowska

PRZEŁOM WIEKÓW XVI i XVII W LITERATURZE I KULTURZE POLSKIEJ. Pod redakcją Barbary Otwinowskiej i Janusza Pelca. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1984. Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 344. „Studia Staropolskie”. Tom LII. Komitet redakcyjny: Czesław Hernas (red. naczelny), Janusz Pelc (zastępca red. naczelnego), Jadwiga Rytel, Elżbieta Sarnowska-Temariusz, Jerzy Ziomek.

Pojęcie przełomu od dawna zadomowione jest w badaniach procesu historycznoliterackiego. Stosowane jednak bywa zazwyczaj dla określenia zjawisk, które traktować można jako „zwrotne momenty” w dziejach literatury, pozwalające uchwycić granicę między epokami, okresami lub formacjami kulturowoliterackimi<sup>1</sup>.

Wiele napisano o przełomie renesansowym w literaturze polskiej, także silnie akcentowano przełomowy charakter zmian zachodzących między Oświeceniem a romantyzmem. Czy między odrodzeniem a barokiem również dokonywał się przełom? Uczeń zajmujący się obserwacją procesu przemian w literaturze staropolskiej nigdy nie wypowiedzieli się w tej kwestii tak stanowczo<sup>2</sup>. Wyznaczenie cezury pomiędzy tymi epokami nastęrczało zwykle wiele problemów. Próba przewyciężenia owych trudności stało się m.in. wprowadzenie pojęcia manieryzmu, które w jednym ze swych znaczeń odnosiło się również do „okresu przejściowego”<sup>3</sup>. Zarazem jednak „przełomowa” koncepcja dziejów zaczęła ustępować innemu spojrzeniu: „historiografia literatury, doszukująca się dawniej z takim upodobaniem ostrych przełomów (renesansowych, oświeceniowych, romantycznych), obecnie mówi raczej o przejściach, rozłożonych na lata i przebiegających w sposób dla współczesnych mało lub w ogóle niezauważalny” (s. 21) — pisze Janusz Tazbir w jednym z podstawowych artykułów omawianej książki. Jej tytuł zdaje się sugerować, że słowo „przełom” użyte jest w nim nie w znaczeniu określającym wyrazistą cezurę między epokami, ale w sensie konkretnego momentu czasowego, wyznaczonego przez zakończenie i początek wieków. Nasuwa się wszakże pytanie, dlaczego tak rozumiany przełom wie-

<sup>1</sup> Zob. M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Zarys teorii literatury*. Warszawa 1976, s. 468—484.

<sup>2</sup> Zob. J. Ziomek, *Renesans*. Warszawa 1973. — Cz. Hernas, *Barok*. Warszawa 1973.

<sup>3</sup> Zob. np. Ziomek, *op. cit.*, s. 341—342.